

# Steffi Graf - Panna Forhend

maciej · 24 marca, 2025



**Olśniewającą karierę, dzięki której przeszła do tenisowych annatów, skończyła ćwierć wieku temu. W czerwcu zdmuchnie z urodzinowego tortu 56 świeczek. Od 24 lat tworzy szczęśliwe i - pomimo ogromnego bogactwa - skromne oraz wyjątkowe zarazem małżeństwo z innym byłym wirtuozem światowych kortów - Andre Agassim, liczącym 54 lata. Mają dwójkę już dorosłych dzieci - Jadena Gila (22 lata) i Jaz Elle (20 lat), które - jak mawia Steffi Graf - „na szczęście nie są zainteresowane tenisem”. Kiedyś, gdy zapytano Amerykanina o wsparcie, jakie otrzymuje od małżonki, która jest najwspanialszą tenisistką na świecie - odparł, że woli myśleć, że „ożenił się z najwspanialszą kobietą na świecie”.**

Kiedy tenisowy świat pasjonuje się dzisiaj wyczynami Igi Świątek, a w czołówce rankingu ATP zasiadł Hubert Hurkacz, z rozrzewnieniem wspominam czasy, kiedy pod koniec ubiegłego wieku, w trakcie dziennikarskiej obsługi turniejów, zagraniczni koledzy po fachu pytali mnie często: - Dlaczego polscy żurnaliści jeżdżą po świecie, skoro nie macie w waszym kraju żadnych tenisistek czy tenisistów, którzy kwalifikowaliby się do gry w najważniejszych imprezach?

Takie, niestety, były to czasy. Odpowiadałem im wówczas z rozbijającą szczerością, że przynajmniej uwielbiam oglądać na korcie Steffi Graf i Borisa Beckera. Niniejszy tekst niech będzie takim hołdem, oddanym tej niesamowitej tenisistce.



Steffi Graf zmieniała oblicze tenisa w wydaniu pań. Jej agresywny styl gry, atak z głębi kortu zabójczym forhendem, stał się inspiracją dla innych tenisistek, które powielały go z lepszym, czy gorszym skutkiem. Fot. [www.depositphotos.com](http://www.depositphotos.com)

## **Zamiast siatki na korcie sofa w domu**

Stefanie Maria Graf przyszła na świat 14 czerwca 1969 roku w niewielkiej miejscowości Bruhl (Badenia-Wirtembergia), mylonej często z miasteczkiem o identycznej nazwie, położonym pomiędzy Kolonią a Bonn. Notabene niespełna kilkanaście kilometrów od Bruhl, w Leimen urodził się Boris Becker – inna niemiecka gwiazda światowych kortów.

Steffi w wieku zaledwie 3 lat i 8 miesięcy zaczęła przebijać piłkę z ojcem przez... sofę w domu państwa Graf. Regularne treningi rozpoczęła w wieku 5 lat. Jej pierwszym trenerem był ojciec, który poświęcił pracę zawodową dla kariery córki. Steffi bardzo szybko ujawniła swój nieprzeciętny talent i już jako 13-latką została mistrzynią Niemiec do lat 18. Zawodową karierę rozpoczęła w wieku... 13 lat i 4 miesięcy, przegrywając na turnieju w Filderstadt z Tracy Austin, eksliderką światowego rankingu.

– Nie mogłam uwierzyć, że to dziecko uderza piłkę z takim impetem i siłą. Powiedziałam do siebie: kim ona jest? Nigdy o niej nie słyszałam. Ostatecznie wygrałam 6:4, 6:0 – wspominała dwukrotna mistrzyni US Open. Nazwisko Graf pojawiło się wtedy po raz pierwszy na liście WTA, na 124. pozycji.

Po latach ta sama Tracy Austin tak opisywała kończącą karierę Steffi Graf: – Twardo walczyła na korcie i poza nim z kontuzjami. Wspaniała mentalność, upór. Doskonała atletka. Zawsze była perfekcyjnie przygotowana, zdyscyplinowana. Nigdy nie widziałam meczu, w którym nie dałaby z siebie 100 procent. To prawdziwa profesjonalistka w pracy, którą tak kochała. Miała mentalność championa i taką tenisistką pozostała.

## **Blisko 7 lat na fotelu liderki rankingu WTA**

W 1984 roku Graf zdobyła złoty medal na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles, kiedy tenis był jeszcze dyscypliną pokazową. Swój wyczyn powtórzyła cztery lata później, podczas igrzysk w Seulu. Ale to tylko namiastka jej sukcesów.

Tenisowy dorobek, jaki pozostał po 17-letniej karierze Steffi jest naprawdę imponujący. Graf zasiadała w fotelu liderki rankingu WTA przez 377 tygodni – w sumie ponad siedem lat – co jest absolutnym rekordem w historii kobiecego tenisa (druga na liście jest Martina Navratilova – 332 tygodnie). Steffi dzierżyła też inne rekordowe osiągnięcie. Zajmowała pierwsze miejsce na światowej liście nieprzerwanie przez trzyipółletni okres, a dokładnie 186 tygodni (czyli 1310 dni) – od 17 sierpnia 1987 roku do 10 marca 1991 roku. Ten rekord wyrównała po latach Serena Williams, która liderowała od 18 lutego 2013 do 11 września 2016 roku.

## **Jedyny Wielki Szlem na czterech różnych nawierzchniach**



Form Follows *Fun*  
Introducing the all new MUSE

Zwyciężyła w 22 wielkoszlemowych imprezach i pod tym względem ustępuje Margaret Smith Court (24) i Serenie Williams (23). Jako jedyna zawodniczka w historii zdobyła co najmniej cztery tytuły w każdym turnieju

Wielkiego Szlema. Steffi Graf jest trzecią tenisistką w historii, która osiągnęła Wielkiego Szlema w grze pojedynczej, po Maureen Connolly i Margaret Smith Court. Ale w 1988 roku jako jedyna dokonała tego na czterech różnych nawierzchniach. Zwyciężyła w Australian Open, na Roland Garros, Wimbledonie i US Open, a dorzuciła jeszcze do tego olimpijskie złoto w Seulu. Z tego też powodu jej, śmiem twierdzić, niepowtarzalne osiągnięcie określa się często mianem Golden Grand Slam (Złotego Wielkiego Szlema).

Zakończyła karierę ze 107 turniejowymi zwycięstwami i w tej klasyfikacji ustępuje jedynie Martinie Navratilovej (167) i Chris Evert (157). W swoich najchudszych latach wygrywała minimum siedem turniejów rocznie. W latach 1987-1996 została siedmiokrotnie koronowana na mistrzynię świata przez ITF. Została wprowadzona do Międzynarodowej Tenisowej Galerii Sław w 2004 roku.



Steffi Graf została wprowadzona do Międzynarodowej Tenisowej Galerii Sław w 2004 roku. Fot. Archiwum/media społecznościowe S. Graf

## **Afery tatusia**

Jej wspaniała kariera nie była usłana różami. Ojciec Peter Graf czuwał nad przebiegiem kariery córki od samego początku. To on o wszystkim decydował. Nie przeszkodziła mu w tym afera miłosna – romans z sekretarką rodziny Grafów i posądzenie, że jest ojcem jej dziecka. Przeżyła to najbardziej, wtedy 21-letnia Steffi, która nie mogła odnaleźć się na korcie i w 1991 roku straciła fotel liderki rankingu WTA.

Czas załagodził rany, jednak tatuś znów narozrabiał. Tym razem chodziło o miliony dolarów, zarobione na korcie przez Steffi, które Peter Graf chciał „uchronić” przed niemieckim fiskusem. Afera była wielka! Przesłuchiowano całą rodzinę, nie oszczędzono też samej Steffi, która nieraz musiała przerywać pomeczowe konferencje prasowe, wychodząc z nich zalana łzami. Skończyło się na wielkim wstydzie i wyroku dla ojca za podatkowe nadużycia.

## **Kontuzje i nóż szaleńca w Hamburgu**

Jakby na deser, do pasztetu zrobionego przez tatę, Steffi była przez całą karierę nękana licznymi kontuzjami i chorobami. Kilkumiesięczne przerwy, operacje, zabiegi, rehabilitacje, towarzyszyły nieustannie turniejowym sukcesom panny Graf. Było ich tak wiele, że nie sposób ich tutaj wymienić. Gdyby nie nękające kontuzje, jej

osiągnięcia byłyby z pewnością większe, choć, trzeba dodać, kontuzje to nieodłączny element sportu zawodowego.

Na domiar złego okres pasjonującej rywalizacji pomiędzy Steffi a Moniką Seles o prymat na światowych kortach został brutalnie przerwany przez obłąkanego szaleńca – „admiratora” Graf, który ugodził nożem Monikę podczas turnieju w Hamburgu. Steffi odwiedziła natychmiast Monikę w szpitalu, gdzie obie panny popłakały się. Seles – zraniona bardziej psychicznie niż fizycznie – powróciła na korty po dwuletniej przerwie. Niestety, szalony „wielbiciel” osiągnął swój cel, bowiem ułatwił Steffi powrót na pierwsze miejsce w rankingu WTA.

### **Fraulein forhend i łzy Jany Novotnej**

Graf zmieniła oblicze tenisa w wydaniu pań. Jej agresywny styl gry, atak z głębi kortu zabójczym forhendem, stał się inspiracją dla innych tenisistek, które powielały go z lepszym, czy gorszym skutkiem. Owe ciosy, zadawane wyłącznie z forhendu, spowodowały, że o Steffi zaczęto mówić per „Fraulein Forhand”.

Rzeczywiście „Panna Forhend” miała bekhend znacznie słabszy, slajsony, ale bardzo precyzyjne i sprawiające rywalkom sporo problemów. Obieganie słabszej strony stało się coraz trudniejsze, kiedy na kortach pojawiły się tenisistki bijące piorunująco z obu stron i na dodatek oburącz. Steffi potrafiła uderzać również bekhend ofensywny, liftowany. Robiła to znakomicie, jednak rzadko, od święta, aby nie zmieniać uchwytu do forhendu.



Dzięki swoim umiejętnościom wygrywała mnóstwo spotkań, często w sytuacjach nawet niewiarygodnych. Tak było w finale Wimbledonu w 1993 roku, w spotkaniu z Czeszką Janą Novotną. Pierwszy set 7:6(6) dla Graf. Drugi 6:1 dla Novotnej. W trzecim, decydującym secie Niemka przegrywała już 1:4 i 30:40. Ale wtedy właśnie Steffi zaczęła niezwykle ostro i skutecznie operować tym mocnym forhendem i odrobiła straty, by w końcu wygrać ten niesamowity pojedynek 7:6(6), 1:6, 6:4. Nieżyjąca już, niestety, Jana Novotna rozplakała się wówczas po porażce, a pocieszenia udzielała jej Księżna Kentu.

### **Najbardziej seksowna tenisistka na świecie**

Mankamentem w grze niemieckiej tenisistki było zbyt przywiązanie do końcowej linii kortu. Doskonałe wyczucie piłki, a co za tym idzie precyzyjnego woleja przy skutecznym serwisie, demonstrowała okazjonalnie w singlu, a jeszcze rzadziej w deblu, w którym prawie się nie udzielała. Wiedział o tym jej trener Szwajcar Heinz Gunthardt (wcześniej, w latach 1986-1991 był nim Czech Pavel Slozil), który próbował namówić swoją podopieczną, aby częściej chodziła do siatki, niż tylko po to, aby uścisnąć dłoń rywalce. Niestety, nie za wiele wskórał, a szkoda, bo że Steffi grać przy siatce potrafi, udawadniała nieraz. Wygrała między innymi grę podwójną na Wimbledonie '88, w parze z Gabrielą Sabatini.

A podczas swojego ostatniego turnieju wimbledońskiego (1999 rok) zagrała miksta z samym... Johnem McEnroe, co miałem przyjemność oglądać. Para „Mc Graf” wygrałaby najprawdopodobniej rywalizację w cuglach, gdyby Steffi z niej nie zrezygnowała na rzecz zawsze priorytetowej gry singlowej.

Graf poruszała się po korcie doskonale, mówiono, że biega niczym gazela. I rzeczywiście, zawsze elegancka Steffi, była wręcz modelowym przykładem gracji i dostojęstwa na korcie. Były mistrz Roland Garros, Yannick Noah powiedział o niej: „To najbardziej seksowna tenisistka na świecie”.

### **Zrobiłam wszystko, co można zrobić w tenisie**

Swoj ostatni triumf na Roland Garros w 1999 roku, po dramatycznym finale z Martiną Hingis (też doprowadziła Szwajcarce do łez), Steffi określiła mianem największego sukcesu w karierze. Mało kto bowiem wierzył, że trapią kontuzjami 30-letnia Niemka będzie w stanie sięgnąć po kolejny wielkoszlemowy tytuł.

3 sierpnia 1999 roku, w swoim ostatnim meczu podczas TIG Classic w San Diego, kontuzja zmusiła ją do skreczowania w trzecim secie pojedynku z Amy Frazier. To było bardzo niespodziewane pożegnanie.

– Czułam po zwycięstwie na Roland Garros i finale Wimbledonu, że nie mam już takiej motywacji do gry jak w przeszłości. Zrobiłam wszystko, co można zrobić w tenisie. Po Wimbledonie, pierwszy raz w mojej karierze, nie odczuwałam konieczności startu w następnym turnieju. Pojechałam do San Diego, tylko po to, aby utwierdzić się w przekonaniu, że pora już skończyć. Jestem szczęśliwa i wyluzowana po tej decyzji i z nadzieją spoglądam na to, co przyniesie przyszłość – powiedziała Steffi Graf, obwieszczając światu, na specjalnie zwołanej konferencji prasowej, wiadomość o zakończeniu zawodowej kariery.

### **Impresjonizm, fotografia, dobroczynność**

Decyzja o zakończeniu kariery nie została jednak przesądzona przez kontuzję. Steffi po prostu miała dość życia w sportowym rygorze, z turniejowym kalendarzem w rękę: – Chcę mieć przywilej robienia tego, na co mam ochotę, to, czego nie miałam czasu zrobić do tej pory; odkryć, co chcę robić przez resztę mojego życia. Na pewno zajmę się działalnością charytatywną na cele dobroczynne. To jest coś, czemu chciałabym poświęcić mój czas – dodała wówczas Steffi i bardzo szybko założyła fundację pomagającą dzieciom dotkniętym tragedią wojen, prześladowań oraz innych kataklizmów. Natomiast w Lipsku ufundowała Młodzieżowe Centrum Tenisowe.

Jeszcze w roli tenisistki panna Graf nie miała zbyt wiele czasu, by nacieszyć się swoimi pieskami, a jako miłośniczka zwierząt angażowała się też w pracę na rzecz ochrony dzikiej przyrody afrykańskiej. Choć interesowała się sztuką impresjonizmu (ulubiony malarz – Alberto Giacometti) i modernizmu, to nie miała zbyt często czasu odwiedzać muzea czy wybrać się na ulubione koncerty: Sade, Bruce’a Springsteena, U2 oraz The

Cure. Namiętną pasją Steffi była też fotografia. Swojego Nikona zabierała zawsze w każdą turniejową podróż. Nie miała jednak wielu wolnych chwil.

## Największe love story w historii tenisa

W roku 1999 na kortach Rolanda Garrosa triumfowali w singlu Steffi Graf oraz Andre Agassi. Wówczas niewiele osób wiedziało, że Amerykanin jest już od dłuższego czasu wielbicielem Niemki. Ba! Umieścił zdjęcie powabnej blondynki na lodówce, w czasach kiedy był jeszcze mężem hollywoodzkiej aktorki Brooke Shields (w latach 1997-1999).



Steffi Graf oraz Andre Agassi. Fot. [www.depositphotos.com](http://www.depositphotos.com)

A po raz pierwszy marzył o wspólnym spotkaniu i tańcu ze Steffi już w 1992 roku, podczas balu po Wimbledonie. Niestety, wówczas okazało się, że zrezygnowano z dotychczas tradycyjnego wspólnego tańca triumfatorów singla najsłynniejszego turnieju na świecie, a zostali wtedy nimi... Graf i Agassi.

Andre czekał długo na swoją szansę u Steffi i doczekał się właśnie w miejscu, które, jak żadne inne na świecie, nadaje się na romans, czyli rozwiąły późną wiosną Paryż. Podczas Roland Garros w 1999 roku odjazdowy Agassi i nieśmiała Graf zaczęły spotykać się na wspólnych spacerach.

Od tamtego czasu najsłynniejsza para w historii tenisa jest nierozłączna. Ślub wzięli 22 października 2001 roku, w ich domu w Las Vegas, a świadkami były jedynie ich matki: Heidi oraz Elizabeth. Mają dwójkę, dziś już dorosłych dzieci, syna Jadena Gila (ur. 2001) i córkę Jaz Elle (ur. 2003). Mieszkają w Summerlin, społeczności w Las Vegas Valley. I pomimo ogromnej kwoty na koncie, para wiecie spokojne, normalne życie. Oczywiście posiadają nieruchomości na Florydzie, w San Francisco i w Las Vegas, ale na przykład zakupy robią sami, w supermarketach. Droga biżuteria, ekstrawagancka moda, co tydzień nowa fryzura – to rzeczy obce naturze Steffi.

**Andre Agassi: lubię jej piękność, jej elegancję**

Agassi wiedział, że jest szczęściarzem, żeniąc się z supergwiazdą kortów, która zakończyła karierę. – Jedną z zalet życia z partnerką, która wygrała 22 turnieje Wielkiego Szlema jest to, że ona doskonale wie, jakich wyrzeczeń wymaga osiągnięcie tego poziomu – mówił Andre w 2002 roku (karierę zakończył w 2006 roku). – Ona wie, co znaczy jechać na Wielkiego Szlema i nie być w pełni sił fizycznych lub nie mieć pewności siebie. Wie, kiedy lepiej przemilczeć niż powiedzieć cokolwiek, a ja doceniam te momenty, kiedy ona imponuje wyczuciem – dodał wówczas Agassi. Gdy zapytano Amerykanina o wsparcie, jakie otrzymuje od małżonki, która jest najwspanialszą tenisistką na świecie, odparł, że woli myśleć, że „ożenił się z najwspanialszą kobietą na świecie”. Zapytany z kolei, co lubi w swojej małżonce, Andre odrzekł: – Mnóstwo rzeczy. Jej piękność, jej elegancję. Upływ czasu tworzy coraz silniejszą wspólnotę między nami. Ale to nie wszystko...



– Lubię w Steffi jej piękność, jej elegancję. Upływ czasu tworzy coraz silniejszą wspólnotę między nami – mówi Andre Agassi.  
Fot. [www.depositphotos.com](http://www.depositphotos.com)

## Nie ma przeznaczenia

– Pozostaje jeszcze filantropia. Jeżeli spojrzysz na życie z tą samą głębią jak Stefanie, to poszukuje się sposobu, aby uczynić coś, aby ten świat mógł być lepszy – mówił Agassi. – Moja żona stworzyła przed wielu laty fundację Children for Tomorrow, której celem jest pomaganie rodzinom ofiar wojen, prześladowań, gwałtów, po to, aby dzieci miały szansę na lepszą przyszłość. Zresztą, robimy to równocześnie. Ja również lata temu stworzyłem tzw. Prep2 (Andre Agassi College Preparatory Academy), czyli moją fundację dla edukacji młodych ludzi – dodał ośmiokrotny triumfator turniejów wielkoszlemowych, który kiedyś angażował się w show-business.

**KANWA**  
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26  
WARSZAWA

## PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ

Apartamenty na warszawskiej Pradze  
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



– Czy popularność była wtedy dla Ciebie pułapką, czy doświadczeniem życiowym? – zapytano Agassiego.

– Czasem może to stać się misją, ale może także odwrócić się przeciwko wam. Istnienie w oczach innych jest tylko iluzją, która łatwo się ulatnia. My ze Stefanią podzielamy fundamentalne zdanie, że trzeba bardziej żyć niż się reprezentować. Trzeba brać rzeczy w taki sposób, w jaki chce się żyć. Nie ma przeznaczenia. Trzeba iść naprzód, uczyć się, rozwijać. Nigdy nic nie kończy się definitywnie. Z natury nigdy nie jestem zadowolony. Jeśli mogę żyć jeden dzień dłużej, to zrobię wszystko, aby go przeżyć jak najlepiej – odparł filozoficznie Amerykanin.

### Nadal są w sobie zakochani

Steffi też odmieniła rola matki, w końcu sama gotowała, wychodziła z dziećmi na spacer. Wcześniej, kiedy święciła sukcesy na światowych kortach, na jej twarzy rzadko pojawiał się uśmiech. Ówczesne zdjęcia przedstawiały zmęczoną i przepracowaną dziewczynę. Steffi zawsze marzyła o dzieciach. Tak samo jak Andre. Jednak kariera zawodowa uniemożliwiała im realizację tego pragnienia. Oboje pragnęli harmonii, która w ich pojęciu oznacza: miłość, przyjaźń i zaufanie.

Ponad 20 lat po ślubie nadal są w sobie zakochani. W czym tkwi ów sekret? – W szacunku i humorze.

Spotkaliśmy się w takim momencie, że mogliśmy siebie zaakceptować takimi, jakimi jesteśmy. Ludzie pytają nas często, czy się kłócimy? A my im odpowiadamy chórem: Nie! – mówiła w jednym z wywiadów Steffi Graf.

Kiedyś zapytano ją, czy nie brakuje jej rodzinnych Niemiec? – Andre pochodzi z Las Vegas i życie tam jest łatwe. Większość mojej rodziny też zamieszkała w Stanach Zjednoczonych i tworzymy tutaj z kuzynami wielką rodzinę. Ale mimo to regularnie odwiedzamy Niemcy – odrzekła.

### Pochłonięta każdym uderzeniem

– Na szczęście nasze dzieci nie były i nie są zainteresowane tenisem. Jeden pasjonuje się baseballlem. Jaz jest bardzo dojrzała, wyważona, kreatywna. Andre powiada, że ogromnie mnie przypomina – wyznaje Steffi.

– Moja córka lubi sztukę, taniec, jest bardzo subtelna jak jej mama – dodaje Andre. W swojej autobiografii pod koniec książki, po wspólnym rozegraniu kilku setów z triumfatorką 22 turniejów wielkoszlemowych, Andre z podziwem i dumą mówi o grze Steffi: – Jest pochłonięta każdym uderzeniem. Każda piłka się liczy. Nie męczy się, nie pudłuje. To wielka radość móc ją obserwować, ale też wielki przywilej. Ludzie pytają, jak to jest,

i nie znajduję idealnego słowa na określenie tego, jedynie bliskoznaczny znamiennik. Przywilej.

**Paweł Pluta**

**Fot. [www.depositphotos.com](http://www.depositphotos.com)**

W tekście wykorzystano materiały z Miesięcznika Tenis (Czesław Ludwiczek), Yahoo.fr, Open Autobiografia  
Tenisisty



Czytaj online i udostępnij:

**<https://tenismagazyn.pl/steffi-graf-panna-forhend/>**